

---

# W czasie wojny wszystko jest dozwolone...

**G**dzie kończy się strach, a zaczyna chęć zysku? Czy Polacy, polski Kościół swoim milczeniem odpowiadają za tysiące żydowskich ofiar? Jak trudno pomagać, gdy obserwują Cię setki oczu? Czy życie garbatego nosa jest cenniejsze od życia własnego syna czy córki? Jak trudno jest pozostać człowiekiem?

JAKUB WESOŁOWSKI

---

**O**kres wojny, dramatyczne czasy przepełnione nienawiścią i strachem. Każdy poranek budzi nowe pytania, wątpliwości. Głód pomieszany z chęcią życia. Jak zatroszczyć się o najbliższych, jak samemu przeżyć? Są jeszcze „Oni”.

Niby tacy sami, a jednak zawsze z boku. Żydzi. Czy to też ludzie?

Przed wojną antysemityzm był powszechny. Niechęć do tej grupy społecznej była zauważalna na każdej ulicy. Zgodnie z oficjalną linią Kościoła Żydzi byli nazywani „nieproszonymi gośćmi”, pojawiały się też postulaty, że powinni być pozbawieni polskiego obywatelstwa<sup>1</sup>. Sytuacja wyglądała podobnie w środowiskach zawodowych. Adwokaci, lekarze – to tylko niektóre profesje, które miały być „czyste”. Na każdym kroku starano się zdyskredytować umiejętności żydowskich specjalistów. Na listach adwokackich wprowadzono specjalną rubrykę „wyznanie”, co miało zapobiec przypadkowemu korzystaniu z usług Żyda. Co ciekawe, według „**Małego Dziennika**” w 1932 roku prawie 40% adwokatów i 50% aplikantów miało semickie korzenie<sup>2</sup>. Oficjalnym powodem wspomnianych prześladowań była troska o bezpieczeństwo kraju, obawiano się dopuścić do sytuacji,

w której „obcy” mieliby silne wpływy. Prześladowania miały też miejsca na uniwersytetach, w miarę możliwości starano się zamknąć żydowskie uczelnie.

Jedynym słusznym rozwiązaniem wydawała się przymusowa emigracja. Postulat ten nie został spełniony, mimo że co najmniej trzy żydowskie partie miały w swoich założeniach opuszczenie kraju.

„Jak unarodowić życie w Polsce?  
Jedynie przymusowa emigracja Żydów  
uwolni kraj nasz od czwartego zaborcy”<sup>3</sup>.

Czasy dwudziestolecia międzywojennego charakteryzowały się otwartą niechęcią do Żydów. Uznawani za nieprzyjaciół, obarczani odpowiedzialnością za biedę w kraju, byli narażeni na liczne akty agresji, a w najlepszym wypadku oskarżenia. Mieli oni charakteryzować się skrajnym egoizmem i nepotyzmem. Uważano, że ich nadrzędnym celem jest własne dobro. Zarzucano im rabunkowe traktowanie polskiej własności. Jednym ze sposobów walki z szalejącym bezrobociem miało być przejęcie żydowskich interesów i przekazanie ich „prawdziwym” Polakom. Nie bez znaczenia dla ówczesnej propagandy było również rzekome zepsucie moralne środowisk żydowskich, rujnujące polską kulturę i jej społeczny dobytek. Kultura i wychowanie miały więc raz na zawsze powrócić w polskie ręce. Również perspektywa wojny wzbudzała coraz ostrzejsze ruchy antysemickie. Jak uczyło doświadczenie: „Żydzi zawsze opowiadali się po stronie naszych przeciwników”<sup>4</sup>. Ponad 700-letnia gościna miała dobiec końca.

Przytoczone argumenty nie były powszechne tylko w niskich warstwach społecznych, tzn. nie były domeną ubogich. Nawoływania do antysemityzmu można było znaleźć dosłownie wszędzie, nawet w prasie. Według gazet, Żydzi swój majątek zawdzięczali przede wszystkim wyzyskowi, kłamstwu i działaniu na granicy prawa. Bardzo często ich postawę konfrontowano z działaniami „prawych” Polaków. Ciężka praca, umiłowanie przestrzegania prawa i niechęć do prowadzenia fałszywych ksiąg miały uniemożliwić skuteczną rywalizację<sup>5</sup>.

Należy również zaznaczyć, że niechęć do garbatych nosów nie była tylko polską domeną. Niemalże w całej Europie przybierała na sile ekspansja nienawiści. Począwszy od hitlerowskich Niemiec, przez Węgry (premier **Imrédy** i jego ustawy antyżydowskie), Anglię (dyskusje na temat wpływu żydostwa na sytuację społeczną), Szwajcarię (lęk o szybki przyrost naturalny tej grupy społecznej), na Szwecji kończąc (**Sven Lindholm**, przywódca **Svensk Socialistisk Samling**, głosił tezy, jakoby na świecie należało stworzyć specjalny obszar, gdzie będący pod kontrolą Żydzi nie mogliby wykorzystywać innych społeczeństw).

Sytuacja przybrała jeszcze bardziej dramatyczne formy podczas wojny. Żydzi stali się niewidzialni, ich cierpienia odległe. Niemcy, którzy z definicji człowieka chcieli wyrwać pojęcie „Żyd”, nie usłyszeli sprzeciwów, nie zobaczyli heroicznej walki. Ten jeden raz gorące polskie serca nie rwały się do walki. Zabrakło bohaterów?

Jedynie zainteresowanie, jakim obdarzano Żydów, dotyczyło się ich majątku. W tych pojedynczych chwilach pojawiali się przyjaciele, wyciągali ręce – z pomocą czy dla korzyści? Piękne futro czy drogi kołnierz wyzwalaly dodatkowe siły. Jeżeli w tych strasznych czasach Semici posiadali jakąś godność, jakieś resztki szacunku, to nierozwrotnie łączyły się one z majątkiem. Jakby ich najwięk-

szym zagrożeniem była stale rosnąca inflacja. Jak pokazała historia, najbogatsi Żydzi wyjechali z Polski tuż przed wojną. Ci, co zostali, zazwyczaj posiadali mniej. Poza tym gubiła ich wiara w Polaków: liczyli na pomoc, mieli nadzieję, że Polska wygra wojnę z Niemcami. Co ciekawe, jako jedni z niewielu najdłużej trzymali złotówki.

Warszawska ulica stała się naocznym świadkiem poniżeń i bestialstwa. Opaski z gwiazdą Dawida, obowiązek kłaniania się w pas niemieckim żołnierzom, przerażeni ludzie wyczekujący kopniaków. Naziści z opresji zrobili sens swojego istnienia. Niemiecki wymiar sprawiedliwości pozwalał na wszelkie niegodziwości względem Żydów. Nie funkcjonowały żadne kary za grabieże czy morderstwa na tle rasowym. Mordercze popisy władzy, podtapianie, upokarzanie, rozbieranie do naga – to wszystko widziały polskie oczy. Co chwila ktoś się zatrzymywał, ale patrzył obojętnie. Bardziej z ciekawością niż litością.

Okupant kierował się diabelską logiką. Chciał stworzyć nowe społeczeństwo, człowieka o moralności zwierzęcia. Bezlitosny, o pustym spojrzeniu niemiecki żołnierz był wszechmogący. Zachęcał Polaków do niegodziwości, jakich sam się dopuszczał. Nie wszyscy wytrzymywali. Do rangi największej obelgi urosło posądzenie o żydowskie korzenie. Dlatego też starano się za wszelką cenę dowieść swej polskości.

„Kercelak, żydowski stragan. Podchodzi Niemiec, bierze mydło, grzebień, grube skarpetki, odchodzi. Żyd za nim woła na początku nieśmiało, potem wyje jak obdzierany żywcem, podchodzą sąsiedzi, proszą, by nie krzyczał, bo sprowadzi na siebie nieszczęście. Stary kupiec mówi, że już mu wszystko jedno, że nie ma siły, że śmierć trwa tylko chwilę”<sup>6</sup>.

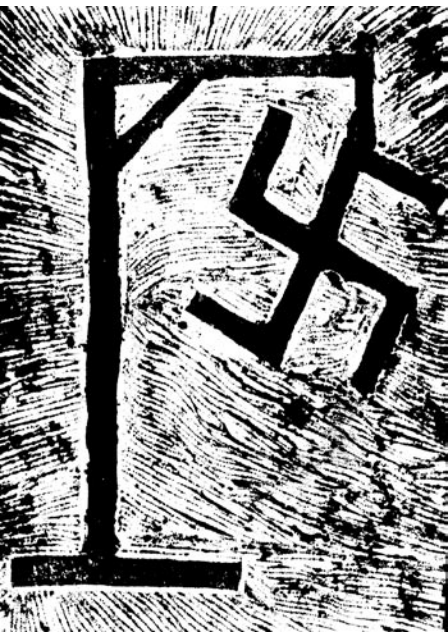
Nie patrząc na sprzeciw – a w początkowej fazie niedowierzenie światowej opinii publicznej – niemiecka machina wojenna postawiła sobie za cel zniszczenie całego narodu, milionów ludzi. Należy z całą siłą podkreślić, że ewentualna pomoc żydowskim ofiarom, gdyby została odkryta, byłaby jednoznaczna z karą śmierci. Nawet najprostszymi gestem współczucia był z miejsca piętnowany. Jednak pomimo całej uruchomionej spirali nienawiści, jakby wbrew zdrowemu rozsądkowi pojawiali się ludzie skorzy do pomocy, ludzie, dla których sprawiedliwość była elementarną częścią świata i nawet okrutne czasy wojny nie mogły tego zmienić. Jedną z takich osób, Sprawiedliwym wśród Narodów Świata, był Jan Karski.

Urodził się 24 czerwca 1914 roku w Łodzi (w dokumentach oficjalnie figuruje jako Jan Koziellewski). W tamtych czasach Łódź była miastem wielokulturowym, sam Karski mieszkał w kamienicy, której

Rys. Tomasz Bohajedyn



Ulica Krokodyli



Rys. Tomasz Bohajedyń

ju, Karski próbował popełnić samobójstwo. Próba na szczęście się nie powiodła, od ratowano go w więziennym szpitalu. Po latach, gdy wspominał tamte chwile, mówił, że czuł się nie jak bohater, który poświęca życie za dochowanie tajemnicy, a jak mały człowiek czujący obrzydzenie. Obrzydzenie na świat, na jego dziwną zależność, na obowiązek oddania życia anonimowo, prawie jak robak – w imię czego?

Po próbie samobójczej umieszczono Karskiego w szpitalu w Nowym Sączu. Stąd odbił go Związek Walki Zbrojnej (w składzie grupy był między innymi późniejszy premier Józef Cyrankiewicz).

Z kolejną misją Karski został wysłany do Paryża. Podczas jednej z rozmów usłyszał, że Francuzi wiele nauczyli się od walczącej Warszawy. „Odwagi?” – zapytał. „Nie” – usłyszał w odpowiedzi. „Nauczyliśmy się, że nie można narażać skarbów kultury narodowej”. Ta rozmowa miała na zawsze pozostać w pamięci kuriera. Od tego czasu za każdym razem zastanawiał się nad sensem podejmowania ryzyka przez tysiące ludzi zaangażowanych w konspirację. Narażających życie w imię sprawy, o którą walczyli. Słowa o tyle znamienne, gdy weźmie się pod uwagę późniejsze dokonania Karskiego.

**W** 1942 roku po przybraniu pseudonimu Jan Karski udał się w swoją najbardziej znaną misję. Jej celem było poinformowanie władz polskich i alianckich o tragicznej sytuacji ludności żydowskiej w okupowanej Polsce. Przed misją Karski kilkakrotnie odwiedził warszawskie getto, stając się naocznym świadkiem panującej tam sytuacji. Co widział Karski?

Z jego wspomnień można odtworzyć pierwszy obrazek: chłopiec tak chudy, że trudno ocenić, ile miał lat, może dwa, może pięć. Leżał w rynsztoku. Karski nie mógł dalej iść, nie mógł oderwać wzroku od wychudzonego szkieletu, ale przewodnicy nie pozwalali się zatrzymywać. „Dalej, idź dalej”. Był 1942 rok. Kurier polskiego podziemia po raz pierwszy wszedł do getta.

Ten obrazek będzie do końca życia prześladować Karskiego. „Bał się zasypiać, bał się, że gdy znów zamknie oczy, zobaczy go na nowo” – wspominała Kaya Mirecka-Ploss, przyjaciółka Karskiego. Tłumaczyła mu: „Przecież robieś, co mogłeś. To Eden, Welles, Roosevelt, to oni nie powinni spać po nocach”. Karski zawsze odpowiadał: „Żydzi tak na mnie liczyli i co? I nic im nie pomogłem”.

Opisując to, co widział w getcie, często używał słów: niewiarygodne, nieludzkie, niby piekło. Miał wrażenie, że cała ludność tej dzielnicy mieszka na ulicach, jest wychudzona, w podartych ubraniach, przewracająca się o swoje zwłoki, załatwiająca potrzeby fizjologiczne przed obcymi. Tak wyglądali podczas okupacji mieszkańcy getta. Ci, co mieli jeszcze siłę mówić, starali się coś sprzedać. Czasem kompletnie abstrakcyjne przedmioty: abażur do lampy, puste pudełko po paście do butów, karafkę w kształcie ryby. Wszystko, co mieli. Wielu żebrało. Istny paradoks: w najbardziej niebezpiecznym miejscu świata liczyli na pomoc od podobnych sobie. Mieli dzikie spojrzenia i błyszczące od głodu oczy. Większość była chora: trawiła ich gorączka i choroby układu pokarmowego. Wszyscy gdzieś się spieszyli: część kogoś szukała, część biegła z przyzwyczajenia, jakby bała się zatrzymać. Wszyscy byli niezdrowo pobudzeni, jakby wzbijali się na wyżyny swoich sił tuż przed śmiercią, w ostatnim heroicznym zrywku, jakimś nienaturalnym napięciem. Jakby uwierzyli, że swoją sztuczną ruchliwością są w stanie oszukać śmierć, jakby od ilości ruchu zależało przeżycie kolejnego dnia. Na ulicach panował totalny bałagan: od dawna nie były one sprzątane, wszędzie leżały fekalia i trupy, ciała umazane ludzkimi odchodami. Nikt już nie zwracał na nie uwagi. Co jakiś czas przechodzili Niemcy: czyści, wysportowani, zabijający z nudów. Śmiały się.

Karski przed wyjazdem na Zachód odwiedził jeszcze obóz przejściowy w Izbicy Lubelskiej. Gdy przedostał się tam w przebraniu niemieckiego oficera, jego oczom ukazał się widok bardziej dramatyczny od tego, który widział w warszawskim getcie. Jesienią 1942 roku wyruszył ze swoją najważniejszą misją.

**P**rzyjazd polskiego emisariusza do Londynu był utrzymany w największej tajemnicy. Zaraz po dostarczeniu raportu powinien był natychmiast wracać do kraju. Sytuacja zmieniła się, gdy o spotkanie poprosił generał Sikorski wraz z polskimi dostojnikami. Rozmowa nie trwała długo, następnego dnia generał oficjalnie miał się udać na inspekcję oddziałów wojskowych (w rzeczywistości odbywał podróż do USA, na spotkanie z Rooseveltem). W czasie krótkiego spotkania Karski otrzymał najwyższe państwowe odznaczenie wojskowe – Order Virtuti Militari. Przez kolejne dni Karski dyktował maszynistce szczegółowy raport na temat sytuacji polskich Żydów. Tak oto powstał jeden z najwierniejszych tekstów źródłowych dotyczących okupowanej Polski: *Raport Karskiego*.

## Aktualne

większość mieszkańców stanowili Żydzi. W 1935 roku ukończył Wydział Prawa i Dyplomacji na Uniwersytecie Lwowskim. Po Szkole Podchorążych (był prymusem) i odbyciu praktyk dyplomatycznych został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Powszechnie uznawany za bohatera romantycznego, w rzeczywistości sam się do takich nie zaliczał. W 1939 roku poszedł na wojnę z prezentem od prezydenta Mościckiego – wyjątkową szablą przyznaną w dowód uznania za wzorową służbę w szkole podchorążych. Na nic jednak zdała się wiedza i odznaczenia – odział zdemobilizowano zanim Karski zdążył oddać chociaż jeden strzał. Uciekając na wschód, chciał wymienić mundur na chłopskie łachmany, a szablę na jedzenie. Wystraszony chłop zaczął krzyżeć, że nie chce jej nawet za darmo, bo takie rzeczy przynoszą tylko zgubę. Aby więc nie dostać się do niewoli, po kilku dniach Karski cisnął szablę do rowu. „W tym rowie legła moja oficerska dusza” – mówił po latach.

**D**o niewoli trafił jednak po napaści sowieckiej na Polskę. Na szczęście Karskiemu udało się zbiec, ale ucieczka była jednoznaczna z obowiązkiem konspiracji. W ten sposób trafił do Polskiego Państwa Podziemnego. Atutem Karskiego była przede wszystkim doskonała znajomość języków obcych i niesamowita pamięć. Dzięki tym walorom został emisariuszem podziemnych władz. Na bieżąco informował oficjalny rząd na uchodźstwie o stanie walczącej Polski. Podczas jednej z misji wpadł w ręce gestapo. Przeszedł serię tortur. W obawie, że z czasem może się załamać i wydać istotne informacje o kra-

W międzyczasie Karski był poddawany w Londynie zabiegom medycznym: operacyjnie usunięto mu blizny po próbie samobójczej, wstawiono zęby wybite podczas przesłuchań w Preszowie. Jego wizerunek zaczynał odgrywać ważną rolę, ponieważ Karski coraz częściej spotykał się z działaczami politycznymi. Opowiadał im o tragicznej sytuacji Żydów.

Wcześniej jeszcze, będąc w warszawskim getcie, Karski na własną odpowiedzialność zobowiązał się do poinformowania władz alianckich i żydowskich o dokonującej się zagładzie. Na tym polu doszło do konfliktu między nim a Sikorskim. Na jednej z kolacji Karski wypomniął władzom polskim nieumiejętność nadania sprawie rozgłosu. Nie wiedział jednak, że kopia jego raportu dotarła do Londynu przed nim i była opracowywana w służbach dyplomatycznych zanim on sam przekroczył Pireneje. Na podstawie informacji, które dotarły do rządu w Londynie, została stworzona nota dyplomatyczna i rozesłana do wszystkich państw sprzymierzonych. W nocy tej minister spraw zagranicznych Edward Raczynski pisał:

„Najnowsze doniesienia dają przerażający obraz sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy Żydzi. Stosowane w ciągu ostatnich kilku miesięcy nowe metody masowych rzezi potwierdzają fakt, że władze niemieckie dążą do systematycznej zagłady żydowskiej ludności Polski oraz tysięcy Żydów wywiezionych do Polski z Europy Zachodniej i Środkowej, a także z samej Rzeszy Niemieckiej.

Rząd Polski (...) uważa za swój obowiązek zwrócić się do rządów Narodów Zjednoczonych, ufając, że podzielą one jego opinie (...), potępią i powstrzymają Niemcy od dalszego stosowania metod masowej zagłady”.

Nota została wysłana 10 grudnia 1942 roku, kilka dni później w radiu przemówił minister Raczynski.

Dzięki raportowi na jaw wyszła też niechęć Armii Krajowej do dzielenia się bronią. Żydowskie oddziały nie mogły doprosić się jakiegokolwiek wsparcia militarnego od polskiej strony. Proszący o broń Leon Fajner prawdopodobnie powiedział o tym Karskiemu podczas jego wizyty w obozie. Nagłośnienie sprawy odniosło sukces: Żydowska Organizacja Bojowa otrzymała od AK 50 pistoletów z amunicją i 80 kg materiału służącego do wyrobu butelek zapalających. Nie była to ilość zdolna dostarczenia prześladowania, ale trzeba pamiętać, że samo dostarczenie broni do odizolowanego getta stanowiło nie lada wyzwanie.

W styczniu 1943 roku polski emisariusz objął oficjalne stanowisko w kancelarii premiera. Jego pobyt przestał być tajemnicą. Oznaczało to możliwość odbycia oficjalnych spotkań z przedstawicielami organizacji żydowskich, władz alianckich czy dziennikarzami. Karski miał przed sobą być może najtrudniejszą część swojej misji. W ciągu 15-20 minut spotkania musiał przekazać swojemu rozmówcy możliwie najwierniejszy obraz okupacyjnej rzeczywistości. W przygotowanym z pomocą doradcy premiera Hieronima Rettingera wystąpieniu mówił o organizacji Polskiego Państwa Podziemnego, o codziennej walce, powszechnym terrorze i co najważniejsze – o zagładzie. Mimo że mówił z pełnym przekonaniem, jego pierwsze spotkania dały mu do zrozumienia, jak ciężkiego zadania się podjął, namawiając i przekonując do postulatów przekazanych mu przez działaczy z żydowskiego getta.

Doszło też do spotkania z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, sir Anthonym Edenem. Ten słuchał uważnie do momentu, gdy Karski zaczął mówić o zagładzie. Eden miał powiedzieć: „Znam tę część. Sprawy toczą się swoim trybem”. Kolejne spotkania również nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Eden pytał o ewentualną współpracę Polaków z żydowskimi organizacjami. Karski opowiadał o rodzącej się komór-

ce przy Delegaturze Rządu (miał na myśli „Żegotę”, która początkowo nazywała się Tymczasowym Komitetem Pomocy Żydom).

Temat po raz kolejny powrócił podczas rozmowy z lordem Selbornem, dowódcą operacji specjalnych. Nie ukrywał on, że postulaty przywódców żydowskich nie mogły zostać spełnione, gdyż przekraczają możliwości operacyjne aliantów. Elity angielskie odnosiły się z ewidentną rezerwą do sprawy żydowskiej, dlatego Karski wraz z Aleksym Tołstojem postanowił napisać broszurę *Terror in Europe. The Fate of the Jews*. Rozeszła się ona w wielotysięcznym nakładzie. Akurat w chwili, gdy w getcie płonęły ostatnie żydowskie bunkry.

Swoją historię Karski opowiadał politykom i artystom, początkowo w Wielkiej Brytanii, następnie w USA. Mówił o prześladowaniach, o tysiącach ludzi odsyłanych do gazu, o notorycznych zabójstwach dzieci i starców. Jednak wielu tego świata nie mieli dla niego za dużo czasu. Felix Frankfurter, sędzia Sądu Najwyższego w USA, nie chciał uwierzyć w zeznania. Orson Welles chłodno pytał, dlaczego wszędzie, gdzie osiedlą się Żydzi, wędruje za nimi antysemityzm. W końcu prezydent Roosevelt po wysłuchaniu Karskiego dopytywał, czy to prawda, że Polska jest krajem rolniczym i czy aby przypadkiem państwo polskie nie potrzebuje koni do uprawy ziemi. Na temat sprawy żydowskiej odpowiedział: „Policzymy się z Niemcami po wojnie”.

W Karskim pojawiła się wątpliwość, że może niezbyt przekonująco mówi o zagładzie. Że może nie jest dobrym człowiekiem. Zarzucał sobie, że podczas kampanii wrześniowej uciekł na wschód, że za jego ucieczkę z więzienia rozstrzelano 32 osoby, że będąc żołnierzem AK narażał dziesiątki osób, łączniczek, kurierów, drukarzy. I wreszcie, że ponosi odpowiedzialność za samobójczą śmierć Szmula Zygielbojma (reprezentant Bundu w Londynie; po upadku powstania w warszawskim getcie odkręcił gaz w swoim mieszkaniu – miała to być reakcja na przekazane przez Karskiego słowa polskich Żydów, by żydowscy emigranci umierali na oczach świata w nadziei na wzbudzenie zainteresowania trwającą zagładą).

Z czasem Karski stał się pragmatykiem i poniekąd zrozumiął, że alianci nie będą bombardować linii kolejowych, nie będą rozrzucać ulotek ani dostarczać paszportów in blanco, nie otworzą granic. Nie zrobią tego, ponieważ Roosevelt, Churchill i Stalin wymyślili własną strategię wojskową: zniszczyć Niemcy najszybciej jak się da, przy minimalnych stratach własnych. Na sprawę żydowską nie było miejsca.

Według niektórych Karski stał się bardziej żydowski od niejednego Żyda. Na każdym kroku starał się walczyć z antysemityzmem. Rasizm? On nie znał tego słowa.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> „Mały Dziennik”, nr 1-2, 1939.

<sup>2</sup> „Mały Dziennik”, nr 15-16, 1939.

<sup>3</sup> „Mały Dziennik”, nr 85, str. 6.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Na podstawie raportu Jana Karskiego *Zagadnienia żydowskie w Polsce pod okupacją*.

#### BIBLIOGRAFIA

- ▶ Jerzy Korczak: *Karski. Opowieść biograficzna*. Warszawa, Agencja Wydawnicza Veda, 2010.
- ▶ Yannick Haenel: *Jan Karski*. Tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2010.
- ▶ Stanisław M. Jankowski: *Karski: raporty tajnego emisariusza*. Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2013.
- ▶ „Mały Dziennik”, nr 1, 2, 15, 16 z roku 1943 oraz 1944. ■